

KS. STANISŁAW PAMUŁA

IDEAŁ POLITYKA III RZECZYPOSPOLITEJ*

Rzeczywistość ideału zaprzętała myśl człowieka już w starożytności greckiej i rzymskiej, jednak samo pojęcie ideału rozpowszechniło się dopiero w XVII wieku. Co interesujące, najpierw poszukiwano ideału w estetyce, następnie w etyce, później w pedagogice, a dopiero w drugiej połowie XX wieku zaczęto mówić o ideale w polityce. Dlaczego? Otóż obie wojny światowe ukazały dramat ludzkiego życia, szczególnie gdy do głosu dochodził zniszczony świat ludzkich wartości, który łączył się ze smutnym doświadczeniem „dokonań” przywódców politycznych pokroju Hitlera, Stalina, Mussoliniego i im pokrewnych. Nic więc dziwnego, że coraz częściej zaczęto zastanawiać się nad wzorem doskonałości, który winien prezentować polityk, nad tymi cechami, którymi winien się odznaczać *homo politicus*. Ten bowiem, jak się uważa, powinien pragnąć dobra, i to nie tylko własnego, ale przede wszystkim dobra społeczeństwa, któremu przewodzi.

Na ten zakres spraw polityki nie pozostał obojętny Kościół, szczególnie w czasie Soboru Watykańskiego II, gdy w ważnym dokumencie, bo w Konstytucji duszpasterskiej o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, stwierdził:

Ci, którzy posiadają talent do działalności politycznej lub mogą się do niej nadawać, a jest to sztuka trudna i zarazem wielce szlachetna, niech się do niej sposobią i oddają się jej nie myśląc o własnej wygodzie lub zyskownym stanowisku (KDK 75).

Ks. prof. dr hab. STANISŁAW PAMUŁA – kierownik Katedry Filozofii Społecznej PAT; adres do korespondencji: ul. Jowiszowa 33, 42-200 Częstochowa.

* Wykład wygłoszony podczas XIII Pielgrzymki Wojewodów, Marszałków Województw i Pracowników Administracji, Jasna Góra 14 czerwca 2003 r.

Sprawą interesującą jest tu fakt, że Kościół *a priori* postrzega rolę polityka jako trudną, ale też – jak dodaje – wielce szlachetną. Dla naszych rozważań szczególnie ważne wydaje się być stwierdzenie, iż człowiek, który pragnie pełnić funkcję polityka, winien posiadać, jak nazywa to Vaticanum II, „talent do działalności politycznej” Czymże jest ów talent polityczny?

W kontekście realizacji ludzkiego życia bardzo często mówi się o powołaniu. Już od zamierzchłej starożytności wymienia się zwłaszcza trzy powołania: lekarza, kapłana i pedagoga. Ludziom tych profesji przypisuje się coś więcej niż tylko wykonywanie zawodu. Uważa się, że każda z tych funkcji wymaga jakiejś Bożej iskry, która obecna w człowieku wyznacza jego życiową drogę i dopinguje go do szeroko rozumianej pracy. To tak jakby lekarz, kapłan czy pedagog byli naznaczeni w realizacji swej profesji szczególnym znamieniem, niejako stygmatem. O ile więc mówi się o powołaniu do wykonywania tych trzech zawodów, o tyle zawód polityka jest łączony mniej z powołaniem, a bardziej z ideałem, który winien być realizowany przez konkretnego człowieka.

Mając na względzie próbę określenia ideału polityka III Rzeczypospolitej, zwrócimy uwagę na trzy fundamentalne przymioty, a zatem coś więcej niż tylko zachowania, bo postawy, które polityk winien realizować. Po pierwsze, powinien się cieszyć *credibilitas personae*, a więc osobistą wiarygodnością (I). Po wtóre, powinien posiadać *visio politica*, czyli mieć pewną wizję polityki, skoro pełni funkcję polityczną (II). Po trzecie wreszcie, powinien być *homo religiosus*, czyli człowiekiem religijnym (III). Spróbujmy więc tak określonym hasłowo przymiotom, postawom, cechom polityka z bliska się przyjrzeć.

I. CREDIBILITAS PERSONAE

Łacińska *credibilitas* pochodzi od przymiotnika *credibilis*, czyli „wiarygodny”. Gdyby pozostać tylko na poziomie etymologii słowa „wiarygodny”, to łatwo dostrzec, że składa się ono z dwu członów: „wiara” i „godny”, czyli „wiarygodny” to zasługujący na wiarę, zaufanie, godny wiary, wart zawierzenia. Przeciwnieństwem „wiarygodnego” jest „wiarołomny” (łac. *perfidus*), czyli ten, kto nie dotrzymał uroczystych przyrzeczeń, kto łamie przysięgę, zdradza,

jest niewierny¹. Szczególnie negatywne konotacje emocjonalne związane ze słowem „wiarołomny” jeszcze bardziej uwydatniają wagę prymarnej cechy polityka – tego, że winien on być osobą godną wiary.

Wiele dziedzin nauki, bo filozofia, psychologia, socjologia, prawo a nawet teologia duchowości mówią o osobowości. Postrzega się ją jednak w podwójny sposób. Najpierw jako coś zamkniętego, gdy to *ego*, czyli moje „ja” sam tworzę, co traktuje się jako proces już skończony, zamknięty. Druga wizja tego człowieczego „ja”, to nic innego, jak jego rozwój, wszak człowiek spotyka się z drugim, więcej, z innymi, z grupami ludzi². W tej grupie, polityk pozostaje cały czas niejako w interakcji ze społecznością, która go wybrała i powołała do pełnienia określonej funkcji.

W zrozumieniu osobowości polityka pomoże nam filozofia, która ukuła dwa bardzo interesujące wyrażenia określające człowieka, a mianowicie, że jest on *homo viator*, czyli człowiekiem drogi, oraz *homo peregrinus*, czyli człowiekiem pielgrzymem. Oba te określenia wskazują nam na fakt, że człowiek, bez względu na to, kim jest, bez względu na to, jakie ma wykonać zadania, ma być owym człowiekiem drogi, owym pielgrzymem. Te dwa określenia pozwalają zauważyć, że człowiek ciągle się staje, że się realizuje. Będąc w drodze, widzi coraz więcej, świat jest dlań coraz bogatszy, coraz barwniejszy, bardziej skomplikowany, ale zawsze wartościowy.

Także i polityk, pełniąc swą funkcję, nigdy nie może powiedzieć: ja już jestem tym, kim polityk być powinien, bo mnie wybrano, bo mnie mianowano. Niestety nie! Polityk ma cały czas się stawać, wewnątrznie dojrzewać, duchowo wzrastać, bo jak powiada Mały Książę z książeczki Antoine’a de Saint-Exupery w dialogu z lisem – „...nie ma rzeczy doskonałych”³. Człowiek więc winien się podjąć dzieła doskonalenia siebie. Idzie tu o proces w wymiarze intelektualnym, wolitywnym i emocjonalnym. Ten proces dojrzewania, dorastania, rozwijania się jest *conditio sine qua non* w życiu polityka, jeśli pragnie on dobrze wypełniać swą funkcję. Szesnastowieczne porzekadło

¹ Por. A. B r ü c k n e r. *Słownik etymologiczny języka polskiego*. Warszawa 1957 s. 611; *Mały Słownik języka polskiego*. Warszawa 1968, s. 888; W. D o r o s z e w s k i (red.). *Słownik poprawnej polszczyzny PWN*. Warszawa 1999 s. 1151; S. S k o r u p k a (red.). *Słownik wyrazów bliskoznacznych*. Warszawa 1985 s. 244.

² J. H e r b u t (red.). *Leksykon filozofii klasycznej*. Lublin 1997 s. 418.

³ A. d e S a i n t E x u p e r y. *Mały Książę*. Warszawa 1969 s. 72.

mówi: „Aut Caesarem, aut nihil” – „Być albo Cezarem, albo niczym”⁴, co trawestując powiedzielibyśmy: Być politykiem, albo być niczym.

Co więc winno być istotą, kością tego procesu realizacji siebie. Można przyjąć wiele schematów stawania się, doskonalenia siebie. Bez wątplenia interesujący jest schemat zobrazowany w tzw. drabinie wartości słynnego Maxa Schelera⁵. Najniższy szczebel owej drabiny to wartości hedonistyczne, czyli przyjemnościowe. Wszyscy ich w życiu doświadczamy: przyjemność, rozkosz, ból itp. Na drugim szczeblu są wartości utylitarne: czynię coś, bo daje mi to określone korzyści. Trzeci poziom to wartości witalne, biologiczne: zdrowie, zmęczenie, choroba itd. Czwarty szczebel wartości nazywa Scheler duchowymi, kulturowymi, a obejmują one wartości estetyczne, prawne i poznawcze. Wreszcie na szczycie tej drabiny, na piątym jej szczeblu lokuje wartości najwyższe, czyli te, które wiążą się z *sacrum*, z Bogiem, z religią. Ten schemat wartości, właściwie przyjęty i realizowany, sprawia – powiada niemiecki filozof – iż osobowość człowieka najlepiej się rozwija. Przybliżmy się do tego obrazu.

Polityk winien mieć świadomość, że skończone studia, zaistnienie w życiu politycznym, pojawienie się jego nazwiska w prasie, w radiu i telewizji czy na afiszach nie czyni jeszcze zeń kogoś wielkiego, dopóki on sam nie zacznie wstępować jako polityk na szczeble wspomnianej drabiny Schelera i nie będzie dbać o rozwój swej osobowości. Jeśli pragnie realizować ideał osobowości polityka, to musi pamiętać, że tak jak się go postrzega, tak też się go rozlicza – i co istotne: o wiele surowiej niż statystycznego obywatela. Dlatego nie wystarczy, gdy zadba jedynie o świat wartości li tylko hedonistycznych, przyjemnościowych. Odbiorcom sprawi wątpliwą przyjemność, gdy się do nich zwróci bogaty tylko w te wartości. Nie starczy nawet, gdy dba o wartości tylko witalne, bo owszem działa sprawnie, ale jakże często koniunkturalnie.

Zwykły obywatel patrzy na słuszność motywacji, które skłaniają polityka do podjęcia określonej decyzji: czy one są etyczne, czy też nie. Dlatego też bardzo ważny jest świat prezentowanych przezeń wartości wewnętrznych, duchowych, religijnych, bo one zbliżają go do klasycznych wartości: dobra, prawdy i piękna. Obywatel jednak te wielkie wartości ceni u polityka nie

⁴ Słowa Cesarego Borgii (1475-1507), cyt. za: H. M a r k i e w i c z, A. R o m a n o w s k i. *Skrzydlate słowa*. Warszawa 1990 s. 115.

⁵ Por. J. G a l a r o w i c z. *Na ścieżkach prawdy. Wprowadzenie do filozofii*. Kraków 1992 s. 575.

dlatego, że widzi go na manifestacjach religijnych, że prezentuje się on jako przysłowiowy „Polak katolik”⁶, ale dlatego, że próbując osiągnąć te wartości, czerpie inspirację i nakaz z właściwie uformowanego sumienia. A jest ono, jak powiada wspomniana już Konstytucja soborowa, „najtajniejszym ośrodkiem i sanktuarium człowieka, gdzie przebywa on sam z Bogiem, którego głos w jego wnętrzu rozbrzmiewa” (KDK 16). Cytując tę definicję sumienia, dotykamy sprawy niezwykle ważnej w życiu politycznym.

Właściwe sumienie bowiem pozwoli politykowi dostrzegać Inspiratora – tego pisanego przez duże „I”, czyli Boga, jako natchnienie do wszelkich rozwiązań i działań politycznych. Działam nie dlatego, że z tego mam korzyści ja czy moje ugrupowanie albo preferowana orientacja polityczna. Nie, mówił socjolog ks. Józef Majka, gdyż „celem demokracji powinno być [...] stworzenie wszystkim ludziom, każdej suwerennej osobie ludzkiej możliwości doskonalenia osobowego i udziału w wartościach”⁷ Ten proces dojrzewania w zakresie osobowościowym, winien być realizowany przez każdego polityka czy pracownika administracji w obszarze jego działań politycznych. Czyni się to zaś nie tylko dla siebie, lecz dla człowieka, który przed politykiem stoi, dla społeczeństwa, które mu zaufało, a któremu on przewodzi.

Tak więc ten pierwszy element ideału polityka – *credibilitas personae*, wiarygodność osobista, to proces, który polityk winien ciągle czynić swoim. Osobowość człowieka staje się tu podstawowym wyzwaniem i wezwaniem do działania dla dobra innych. Bez pracy nad sobą nie będzie wielkich owoców. Polityk zobowiązany jest realizować ową linię wertykalną – iść w głąb samego siebie, ale i iść w górę, w kierunku najwyższych wartości. Zrobiwszy to, będzie się też starał wykonać ruch horyzontalny – rozłożyć ręce w geście przygarniania człowieka, oddania dla społeczeństwa. Doświadczenie tak głębi, jak i szczytów jest imperatywem do działań altruistycznych – społecznych, państwowych, narodowych, najogólniej rzecz ujmując: do dostrzegania drugiego człowieka.

Polityka, który właściwie i moralnie formuje swą osobowość, winna cechować wewnętrzną wolność, która będzie mieć wpływ na wolność zewnętrzną. Decyzje przezeń podejmowane winny być efektem nie tylko realizowa-

⁶ W. P i w o w a r s k i. *Kościół ludowy wobec potrzeb i problemów duszpasterstwa*. W: t e n ż e (red). *Religijność ludowa. Ciągłość i zmiana*. Wrocław 1983 s. 340; por. J. M a j k a. *Historyczno-kulturowe uwarunkowania katolicyzmu polskiego*. W: t e n ż e. *Taniec pośród mieczów*. Wrocław 1987 s. 85-94.

⁷ J. M a j k a. *Etyka społeczna i polityczna*. Warszawa 1993 s. 271.

nego modelu demokracji, ale i właściwie uformowanej osobowości. Bez owej, na pozór mało opłacalnej, pracy nad sobą nie można oczekiwać bogatej osobowości polityka, która pomoże mu w wielu trudnych i skomplikowanych sytuacjach życiowych. Właściwie uformowane wnętrze będzie pomagać politykowi w jego decyzjach i przyczyni się do zdobycia prymarnej cechy – *credibilitas personae*, wiarygodności osobistej.

II. VISIO POLITICA

Drugą cechą polityka jest jego *visio politica*. Chodzi w tym przypadku o pewien polityczny horyzont, ku któremu należy zmierzać. W 1989 r. Polska porzuciła system oficjalnego monolitu politycznego, tzw. model socjalistyczny, który obowiązywał niepodzielnie przez prawie 50 lat, a wkroczyła na drogę pluralizmu politycznego, wybierając system demokracji. W krajach byłego bloku sowieckiego ten proces przebiegał różnymi drogami – od krwawego scenariusza rumuńskiej rewolucji grudniowej, gdy z zawiązanymi oczyma został stracony Nicolae Ceausescu, przez wręcz idealne rozwiązanie u naszych południowych sąsiadów, zwane Aksamitną Rewolucją, i prezydenturę Vaclava Havla, po zburzenie Muru Berlińskiego i zjednoczenie Niemiec. Od tego czasu demokracja stała się języczkiem u wagi wszystkich krajów byłego Układu Warszawskiego⁸ Niewątpliwie wymogiem czasu stał się też taki model polityka, który po prawie 50 latach socrealizmu winien odznaczać się wręcz charyzmą męża stanu. Jest to sprawa niezwykle ważna nie tylko w Polsce, ale we wszystkich krajach Europy. Dlaczego?

Jak stwierdził ks. prof. Józef Majka, polityk ma moralny obowiązek „ukazywania ludziom dobra wspólnego i zachęcania ich do jego realizacji”⁹ Realizując swoje zadania, polityk może stawać wobec dylematu, czy iść za zasadami moralnymi, czy kierować się racjami pragmatycznymi. Nie bacząc na idee partii, którą dany polityk reprezentuje, powiedzmy z całą mocą, że zawsze winien kierować się zasadą dobra wspólnego. Szukając zatem niby to dobra i decydując się na przeciwstawianie rzekomo wyższych racji pragmatycznych pryncypiom etycznym, polityk nie tylko zdradza nieznaną etyki, ale także brak uwagi na dobro wspólne¹⁰

⁸ A. D u d e k. *Pierwsze lata III Rzeczypospolitej 1989-1995*. Kraków 1997 s. 65.

⁹ M a j k a. *Etyka społeczna i polityczna* s. 186.

¹⁰ Por. J. K r u c i n a. *Myśl społeczna Kościoła*. Wrocław 1993 s. 76.

W obecnym kontekście społeczno-politycznym sprawą zasadniczą dla zwykłego obywatela staje się z dnia na dzień jego kondycja materialna. Rzymianie powiadali: „Primum vivere, deinde philosophari” – „Najpierw żyć, potem filozofować” Jeśli na początku 2003 r. bezrobocie w Polsce osiągnęło poziom 18,7%, czyli 3,3 mln Polaków pozostaje bez pracy¹¹, to można zasadnie postawić pytanie: Komu z polskich polityków zaufać, skoro tak wielu obywatelom naszego kraju brakuje środków do życia? Polityk w swej wizji winien dostrzegać tę sytuację jako palącą potrzebę. Nie można na to przymykać oczu, z czym niestety mamy do czynienia: wszak próbuje się tę kłopotliwą rzeczywistość pomijać w wystąpieniach, taić jej realny obraz, a przynajmniej pomniejszać jej wagę.

Nie można jednak także tego typu dramatów rozwiązywać za pomocą posunięć niemoralnych. Preferencje typu: skuteczność przed uczciwością, skuteczność przed sprawiedliwością, skuteczność przed szacunkiem dla człowieka – to decyzje, które są z gruntu nieetyczne i winny nękać sumienie polityka. Takie polityczne manewry nie dadzą na dłuższą metę rozwiązania bolesnych spraw człowieka. W takiej sytuacji wiarygodny polityk winien pamiętać, że długofalową i trwałą skuteczność można osiągnąć jedynie przez działania etyczne, zgodne z podstawowym kanonem moralnym. Nie można się godzić na swoisty makiawelizm, który eksponuje tylko tzw. rację stanu, a nie respektuje zasad etycznych. Budowana w ten sposób „papierowa” potęga poszczególnych państw, tak w Europie jak i w Azji, Ameryce Południowej i Afryce, wcześniej czy później upadała, bo wizje władców tych państw nie respektowały podstaw moralności politycznej, która winna mieć na względzie dobro i bezpieczeństwo zwykłego obywatela.

W niektórych wizjach politycznych pojawia się czasami zasada wyboru mniejszego zła. Tymczasem „zło jest złem, bez względu na to, czy jest ono wielkie, czy małe. Wybór mniejszego zła jest zawsze wyborem zła, które my sami mamy wykonać dla uniknięcia skutków niepewnych, za które odpowiedzialność ponosi ktoś inny”¹² – mówił przywoływany już ks. Józef Majka. Godząc się na wybór nawet mniejszego zła, współdziałamy w zbrodni, akceptujemy przestępczość. Polityk, który na taką koncepcję się godzi, uważając, że istnieje pewien margines swobody w politycznej moralności, staje się pseudopolitykiem. Z moralnego bowiem punktu widzenia nie istnieje taki margines, a kto uważa inaczej, uczestniczy w bardziej lub mniej „brudnej

¹¹ W. K n a p. *Spirala bezrobocia*. „Dziennik Polski” 2003 nr 50 s. 1.

¹² M a j k a. *Etyka społeczna i polityczna* s. 190.

robocie” To zwykła kolaboracja ze złem, ze światem przestępczym. Tłumaczenie, że jest to w pracy polityka dopuszczalne – mówił ks. Józef Majka – to nic innego jak minimalizowanie zła. Polityk nie może podlegać innej moralności niż zwykły obywatel, jak też nie może mieć innego sumienia, mimo swej politycznej aktywności. Mamy zawsze do czynienia z sumieniem ludzkim, a to winno być wrażliwe na normy etyczne, bo tylko człowiek respektujący je, będzie dbał o dobro jednostki i społeczności. Polityk zaś, realizując swój ideał, winien je takie mieć, bo wtedy, tylko wtedy, jest człowiekiem godnym zaufania, uczciwym i mądrym i pełni tę wielką, ale i trudną funkcję.

III. *HOMO RELIGIOSUS*

Okoliczności miejsca, a także przywołane już powiedzenie: „Polak-katolik” prowadzą nas do trzeciej cechy polityka, którą wyznacza historia, socjologia, a nawet statystyka. Funkcjonuje to powiedzenie w narodzie, którego obywatele w 98,1% są ludźmi religijnymi: 94,6% to katolicy, a 3,5% – członkowie innych wyznań i związków religijnych; ludzi wyznaniowo „nie określonych” jest niecałe 2% (dokładnie 1,9%)¹³ W okresie III Rzeczypospolitej religijność nie uległa jakimś radykalnym zmianom, aczkolwiek w tym zakresie musimy jeszcze poczekać na poważne i pogłębione badania. Wydaje się, że – jak uważał ks. Władysław Piwowarski – trwa w Polsce przywiązanie do tradycji ojców, znamionujące główny trzon polskiego społeczeństwa¹⁴ Przyjmuje się, że przekonania i zwyczaje religijne nie podlegają szybkim, skokowym przemianom, a w takim razie wyniki badań nawet z okresu PRL-u nie uległy radykalnym zmianom, aczkolwiek dostrzega się pewne niepokojące zjawiska w zakresie życia religijnego.

Mówiąc, że polityk powinien być *homo religiosus* – człowiekiem religijnym, dotykamy dość osobistej sprawy każdego człowieka. Jeśli jednak ów polityk jest Polakiem, to zapewne jest wyznawcą którejś z religii, a także będzie miał do czynienia z obywatelami, którzy w przeważającej części są ludźmi religijnymi (powtórzmy: ponad 98% Polaków utożsamia się z jakąś

¹³ L. A d a m c z y k, W. Z d a n i e w i c z. *Kościół katolicki w Polsce 1918-1990. Rocznik statystyczny*. Warszawa 1991 s. 53-54.

¹⁴ W. P i w o w a r s k i (red.). *Religijność ludowa. Ciągłość i zmiana*. Warszawa 1983 s. 14.

religią, najczęściej chrześcijańską). Polityk, jeśli jest wyznawcą którejś z religii, powinien respektować podstawowe kanony praktyk, zachowań i norm moralnych, których owa religia wymaga. Do pewnego stopnia wyznawana religia będzie dlań oznaczać wzrost wymagań odnośnie do realizacji jego funkcji polityka. Jeśli jest on człowiekiem religijnym, to powinien odczuwać związek z przyjmowanym w tej religii *sacrum*.

Owo *sacrum* jest nazywane najróżnorodniej: Transcendencja, Święte, Boskie, Bóg¹⁵ W każdym jednak przypadku chodzi o odniesienie doświadczenia religijnego do rzeczywistości pozaempirycznej, którą wyznacza tradycja religijna, np. żydowska, mahometańska czy – jak najczęściej w Polsce – chrześcijańska. Temu *sacrum* w chrześcijaństwie odpowiada pojęcie Boga osobowego, posiadającego rozum i wolę, Boga, który dał się nam poznać w swoim Synu – Jezusie Chrystusie, który dla nas stał się człowiekiem. Jak więc ten Bóg jawić się będzie w życiu i działalności polityka?

Jeśli się przyjmie, że polityk to statystyczny obywatel, a ten w Polsce najczęściej jest religijny, to należy zakładać, iż będzie on przyjmował pewne zasady, które religia mu daje. Idzie najpierw o praktyki religijne. Każda religia nakłada na swego wyznawcę określone praktyki religijne. Mogą to być praktyki codzienne, jak modlitwa; tygodniowe, jak udział w świątecznym nabożeństwie; roczne, jak obowiązek oczyszczenia się z grzechów itp. Mamy to wszystko w chrześcijaństwie, jest to w judaizmie i w islamie.

Demokracja nie tylko nie zabrania nikomu, a więc także i politykowi, spełniania aktów religijnych, ale pozwala na pełną manifestację człowieka jako *homo religiosus*, czyli tego, który obok elementu materialnego, zwanego *fysis* czy *soma*, czyli ciała, ma także *psyche* i *pneuma*, a więc element psychiczny i duchowy. Ten wymiar człowieka zbliża go do *sacrum*, do Boga, do kontaktu z Nim. W naszym przypadku, katolików, będzie to udział w niedzielnej Mszy świętej, Komunii świętej, modlitwie – to jest prawo i obowiązek, które ciążą także na polityku, i dziwić się należy, jeśli ich nie wypełnia.

Polityk winien posiadać pewien poziom wiedzy religijnej. Znajomość tych spraw może mu być potrzebna nie tylko dla własnego pożytku, ale także przy spełnianiu misji polityka. Zdarzało się nieraz w naszej historii, a szczególnie po II wojnie światowej – w okresie PRL-u, że obywatele manifestowali swe pragnienia polityczne za pomocą swej wiary religijnej. Dość wspomnieć

¹⁵ T e n ż e. *Socjologia religii*. Lublin 1996 s. 48.

zdjęcie z okresu dochodzenia do polskiej demokracji, które obiegiło niemal cały świat: ludzie „Solidarności”, Lech Wałęsa, Tadeusz Mazowiecki i inni, idąc „pod rękę”, niosą krzyż z wizerunkiem Chrystusa.

Ale religia to także zasady moralne, które ona wyznacza. Ten parametr religijności nie może być obcy politykowi. Reguły moralne każdego zobowiązują. Moralność zaś to pełne życie w rodzinie, to czczenie dnia świętego, to uczciwa praca, to wreszcie szanowanie mienia cudzego, społecznego, to proste „Nie kradnij”, to trzeźwość polityka. Polityk nie może się zwalniać od tych norm etycznych dlatego, że jest politykiem. Ba, powinien się czuć jeszcze bardziej zobligowany do ich przestrzegania, wszak on jest widoczny, on jest – jak się mówi – na świeczniku. Do niego ludzie przychodzą ze swymi problemami. Polityk ma obowiązek być człowiekiem moralnym, bronić wartości etycznych najpierw w swoim życiu, by mieć rękojmię publicznie wymagać ich od innych.

Dlaczego w życiu politycznym III Rzeczypospolitej tyle zachowań, postaw, działań nieetycznych, dalekich od norm moralnych, często obcych Polakom? Profesor teologii moralnej, ks. Jan Kowalski, często w swych wystąpieniach powtarza stare przysłowie: „Ryba psuje się od głowy” Dziś, wydaje się, gubimy schemat wartości, który wyznaczał życie naszych ojców. Demokracja to nie tylko władza ludu, to także wierność wartościom, o które ten lud walczył, to normy etyczne, to moralność chrześcijańska, to w końcu wielkie wartości, które wyznaczają życie Kraju nad Wisłą od ponad tysiąca lat. Kiedyś Krzysztof Piesiewicz, wielkie sumienie naszych dni¹⁶, powiedział: „Etyka jest smarem demokracji”

Niewątpliwie nie zbudujemy wielkiej polskiej demokracji, gdy zagubimy wartości etyczne. Już starożytni powiadali: „Barba non facit philosophum” – „Broda nie czyni filozofem” Bycie politykiem nie znaczy, że jest się automatycznie godnym wiary i zaufania. Bycie politykiem zobowiązuje do wielkiej pracy nad sobą. To imperatyw do stawania się coraz bardziej godnym człowiekiem i pogłębianym chrześcijaninem. To realizacja ideału, który ciągle staje przed ludźmi odpowiedzialnymi za politykę. Dodajmy, że słowo „polityka” pochodzi od greckiego *polis*, które kiedyś oznaczało każde miasto, państwo, ojczyznę. Ci zaś, którym Opatrzność dała to dzieło spełniać dzisiaj, stanęli na Jasnogórskim Wzgórzu, w tym świętym i szczególnym miejscu dla nas, Polaków. Życzymy, by Państwo realizowali swe dzieło w duchu zawoła-

¹⁶ Por. *Konstytucja Centrum. Fragmenty programu opracowanego przez Krzysztofa Piesiewicza*. „Polityka” 2002 nr 22 s. 24-25.

nia Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego: „Deo et Patriae”, a więc służyli Bogu i Ojczyźnie.

THE IDEAL OF A POLITICIAN IN III POLISH REPUBLIC

S u m m a r y

In the article, that is an improved version of the lecture given during XIII Pilgrimage of Voivodes, Provincial Marshals and Civil Workers to Jasna Góra (13 June 2003) an attempt has been undertaken to define the ideal of a politician in III Polish Republic, i.e. Poland after 1989. Three crucial features of a politician have been postulated: 1) *credibilitas personae*, 2) *visio politica*, 3) *homo religiosus*.

A politician is required to be, first of all, a reliable person (*credibilitas personae*). Hence, as *homo viator* and *homo peregrinus* he should form himself through all his life, maintaining the proper system of values that is illustrated in the article with the so-called Max Scheler's ladder of values. A personality realized in this way should refer to the classical ideas formulated by Plato: the truth, good and beauty.

A politician should also have *visio politica*, or a certain purpose he aims at. The present vision of Poland, where democracy is the basis of social life, should be built considering the common good, however, without ignoring the individual.

In Poland 98% citizens admit they believe in God; this is why a politician should respect the principles of the professed religion as far as faith, practices and morality are concerned – he should be *homo religiosus*.

In the author's opinion, the ideal of a politician in III Polish Republic to a considerable degree is formulated in the motto of the Catholic University of Lublin: „Deo et Patriae” – service to God and to the Homeland.

Translated by Tadeusz Karłowicz

Słowa kluczowe: polityka, polityk, osobowość, ideał, wartości, religia.

Key words: politics, politician, personality, ideal, values, religion.